

POLAK WE FRANCJI

Przedpłata we Francji ;

Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie..... 6 fr.
Półrocznie 12 fr.
Po za granicami Francji
Miesięcznie..... 4 fr.
Rocznie,..... 3 dol

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i
Administracji

263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1^{er} arr.)

Redaktor

Dr HENRYK ŁUBIŃSKI

PARYŻ

NIEDZIELA, 7 CZERWCA 1925

Rok. II N° 76

NA NIEDZIELĘ PIERWSZĄ PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja u św. Mateusza, w rozdziale 28.

O nego czasu : Rzekł Jezus uczniom swoim. Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody : chrzcząc je w imię Ojca, i Ducha Świętego : Nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna i Ducha Świętego». Tajemnicę Trójcy Przenajśw. w tych słowach Chrystusa wypowiedzianą, wiele umysłów pysznych i zarozumiałych odrzuca. Czego rozum ludzki zrozumieć nie może, to jest dla nich niemożliwym. Nie chcą oni uznać, że światło rozumu ludzkiego, choćby najgenjalniejszego, w porównaniu z Mądrością Bożą jest ciemnością tylko. Nie chcą uznać że poza porządkiem przyrodzonym, jest inny, nadnaturalny, którego tajemnica Trójcy Przenajśw. czyli Jednego Boga w Trzech Osobach, jest prawdą zasadniczą, jest słońcem, około którego obracają się wszystkie inne prawdy wiary św., od niej wychodzą i do niej wracają. Z tą tajemnicą stoi i pada cała nasza św. wiara. Wyraźnie mówi o tem Sobór Atanazjański: «Kto chce być zbawionym, musi przedewszystkiem posiadać wiarę katolicką. Wierzyć zaś po katolicku, to znaczy wyznawać Trójcę w Jedności, a Jedność w Trójcy, wyznawać Trzy Osoby w Jedności natury i jedną istotę w Trzech Osobach. A kto się tej wiary nie trzyma, ten zginie na wieki». Jakkolwiek jednak tajemnica Trójcy Przenajśw. przewyższa zdolność wszelkiego rozumu stworzonego, to jednak nie ma w sobie żadnej sprzeczności, owszem, godną jest wielkości majestatu Bożego. A zresztą, drodzy Bracia, czy i tu na ziemi, w przyrodzie niema tajemnic? Patrz na błyskawicę. Czy ją rozumiesz? Spójrz na kroplę wody, na kwiatek, na oko ludzkie, na jego ucho lub serce. Kto zgłębił już tajemnice, które w tych rzeczach się kryją? A cóż powiemy gdy weźmiemy pod uwagę chrześcijaństwo. Ile tam mieści się tajemnic, których nie rozumiemy? Chrzest, pokuta, Najśw. Sakrament. Któż zdoła zrozumieć te tajem-

nicze a tak zbawienne działanie tych sakramentów w duszy ludzkiej? A jednak wszystkie one suponują tajemnicę Trójcy Przenajśw. której nie rozumiemy dlatego, że rozum nasz jest za słaby, a natura Boża za głęboka dla naszego pojęcia. Mówi Św. Tomasz, że niezmiernoność istoty Bożej jest tem dla rozumu ludzkiego, czem jest światło słoneczne dla ptaka nocnego. Jak ten nie może patrzeć w blask słoneczny wskutek słabości swojego wzroku, tak rozum ludzki ślepie wobec światłości, jaka bije z majestatu Bożego. Jest za słaby. Nie usiłujemy więc, drodzy Bracia, zrozumieć tej tajemnicy, bo daremne nasze wysiłki.

2) Ale czyż mimo swojej głębokości ta właśnie tajemnica nie kryje w sobie wiele dla nas słodkich pociech? O tak, zapewne. Ona nam bowiem przypomina że jesteśmy przedmiotem troski tych Trzech Najśw. Osób, które w tej tajemnicy wyznawamy. Ona wskazuje nam miłość Boga Ojca, który, nim nas stworzył, tak wspaniale przygotował nam mieszkanie. Dla nas to bowiem stworzył On ten wspaniały wszechświat z jego przepiękną przyrodą, co tysiącem barw i kolorów bawi i cieszy oczy nasze. Dla nas rozciągnął On nad tą ziemią firmament niebieski z milionami gwiazd świecących w nocy i z tem słońcem w dzień, co wzbudza i podtrzymuje życie całej przyrody. A jak wspaniale wyposażył On człowieka. Zamknął w nim niejako cały wszechświat. Człowiek bowiem to mikroskop, mały świat. Dzięki swojej naturze złożonej z duszy i ciała, uczestniczy on w całym stworzeniu. Ze stworzeniem nieożywionem wspólne ma istnienie, byt; z roślinami wspólne ma życie, ze zwierzętami czucie, a wreszcie ze światem duchów, z Aniołami, wspólną ma naturę

duchową, rozum mianowicie i wolę. Ta miłość Boga Ojca okazuje się każdej chwili przez to, że wszystkim dla naszego dobra kieruje i rządzi. Tajemnica Trójcy Przenajśw. przypomina nam dalej miłość Syna Bożego, który z miłości ku nam przyjął naturę ludzką, aby nas nauczyć, jak mamy znosić nasze słabości. Dla nas stał się ubogim i poddał się ogromowi hańby i cierpienia, by nas wyrwać piekłu i przywrócić niebu. A niedosyć na tem co na ziemi wycierpiał, jeszcze został z nami w Najśw. Sakramencie jako pokarm codzienny dusz naszych. Czy może być większa miłość? Niemniejszą jest również miłość Ducha Św., którą nam przypomina tajemnica Trójcy Przenajśw. On to będąc Duchem miłości, napędza serca ludzkie ogniem świętej miłości Bożej i sprawia, że stajemy się przez łaskę poświęcającą przedmiotem upodobania Trzech Boskich Osób. On także rządzi i kieruje Kościołem Chrystusowym i każdą poszczególną duszą ludzką po

budzając ją do dobrego i pomnażając w niej znajomość prawd św.

3) Oto, drodzy Bracia, czego nas uczy dzisiejsza uroczystość. Schylmy więc czoła przed niezmierną głębią tej tajemnicy w pokornej wierze ją przyjmując, z głębokim szacunkiem cześć jej oddając, wtedy zwłaszcza, gdy żegnamy się znakiem Krzyża św. Nie bądźmy jak owi mądrzy, którzy dlatego, że ich rozumek nie może odchylić rąbka tej tajemnicy, nie chcą jej unąć. Czekajmy cierpliwie, a w niebie odpadnie jej zasłona i zobaczymy twarz w twarz Boga, w Trójcy Św. Jedyne, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wtedy nie będzie już wiary, ale będzie widzenie i szczęście niewysłowione z oglądania Trzech Boskich Osób w jednej naturze. Wtedy z tem większą czcią powtarzać będziemy to, co codziennie powtarzamy: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. Amen.

Ks. Dr. Karol Rzychoń.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

OBCHÓD KONSTYTUCJI 3-go MAJA W ST. JEAN DE VALERISCLE

Dzień Konstytucji 3-go Maja obchodziliśmy bardzo wspaniale, chociaż nas kosztował dużo trudów i móżdżków. Uroczystość rozpoczęła się pochodem do Kościoła: na czele postępowały dzieci szkolne, pod kierownictwem nauczycielki pani Krasickiej, następnie orkiestra druha Dejowskiego. Nabożeństwo rozpoczęło się w kościele miejscowym, celebrowane przez Ks. francuskiego, który jest nam Polakom bardzo przychylny. Podczas Mszy św. śpiewanej, zamówionej przez miejscowe Towarzystwa, widniał sztandar św. Barbary przed wielkim ołtarzem; po bokach asystowały: sztandar Tow. Gimn. «Sokół» i sztandar narodowy, niesiony przez Tow. Polek. Oprócz polskiego chóru, który wypełnił przepiękne pieśni kościelne, pod kierownictwem druha Kalczyńskiego, nie usłyszeliśmy ani jednego słowa polskiego. Ksiądz francuski wygłosił kazanie dotyczące się Konstytucji 3-go Maja i przyjaźni polsko-francuskiej, za które mu składamy serdeczne Bóg zapłać. Po zakończeniu Mszy św. orkiestra odegrała «Boże, coś Polskę»; po powrocie z kościoła, na salkę odśpiewano rotę.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się o godz. 2- ej pop. Prezes Tow. «Sokół» odczytał program uroczystości, zarazem wystąpił druha Kalczyński z pieśnią chórową «Witaj majowa jutrzeńko» i rotą. Następnie przystąpiliśmy do zdobywania armaty, w naszych białych sukmanach z kosą w rękę. Kościuszko na czele ze swym adjutantem stoją gotowi do boju: kanonierka rosyjska w swym dobrem miejscu daje pierwszy strzał. Kościuszko wysłał patrole i daje znak do biegu. Bartosz Głowacki na przedzie zakrywa lont i zdobywa armatę. Ogromna liczba widzów Polaków jak i Francuzów daje oklaski zadowolenia.

Po zdobyciu armaty odczytano Konstytucję przez Bartosza Głowackiego (druha Patulskiego).

Następnie odbyły się ćwiczenia Sokółów i Sokolic i występy dzieci z deklamacjami nauczonymi przez panią nauczycielkę.

O godz. 8-mej — przedstawienie amatorskie pod tytułem: «Wesoly Wieczór», następnie zabawa taneczna do 2 - giej.

Zarząd Towarzystwa Św. Barbary.

UROCZYŚCIE POŚWIĘCENIA SZTANDARU TOWARZYSTWA ŚW. JÓZEFA W VIEUX-CONDE.

Rano zebrały się towarzystwa i wielka liczba gości na ulicy Glycines u prezesa Tow. Św. Józefa: tow. Gimn. «Sokół» z nowym sztandarem; tow. Św. Barbary z Maçou Conde z pięknym sztandarem. Tam uformował się pochód polski z orkiestrą polską na przodzie, który wyruszył o godz. 8-45 do Kościoła na polskie nabożeństwo, które się odbyło na intencję tegoż towarzystwa. Po nabożeństwie udano się pochodem napowrót na to samo miejsce; następnie nastąpiła przerwa obiadowa. Po obiedzie zabrały się inne tow. pozamiejscowe, jak: tow. Św. Barbary z Divanselle, z Arenburg - Wallers i z Era. Ponownie uformował się wielki pochód z wielką liczbą aniołków i 12 pannie w pięknych strojach, które niosły sztandar do poświęcenia i bardzo ten pochód ozdobiły. O godz. 1-45 wyruszył pochód do Kościoła na nabożeństwo i poświęcenie sztandaru. Ceremonji dokonał Ks. dziekan Skokowski z pomocą Ks. dziekana Gorgolewskiego z Douai. Po nabożeństwie udano się pochodem na wyborne boisko, tak zwane «Patronage». Tam uroczystość została otwarta przez miejscowych. Jako pierwszy mówca wystąpił Ks. dziekan Gorgolewski, który mówił pięknymi słowami do zebranych jako generalny Sekretarz Związkowy Tow. Kościelnych, przedstawił znaczenie tych towarzystw i tego Związku. Jako drugi mówca wystąpił Sekretarz Związkowy p. Kubiak i w końcu prezes Tow. Św. Barbary z Era. Zaznaczyć trzeba iż z bólem serca, lecz napróżno czekaliśmy na przemówienie miejscowego prezesa Komitetowego.

Po tem wystąpiło miejs. koło śpiewu «Echo majowe» z pieśnią powitalną, a w wolnych chwilach przygrywała nam orkiestra p. Trąbały. Bawiono się bardzo wesoło. Przy końcu wystąpiła wielka liczba dziewcząt ze śpiewami; były one dobrze wyćwiczone przez panie Włodarczyk i Borowiak. Ponownie wystąpiło koło śpiewu z pieśnią na cztery głosy, a Ks. Gorgolewski zrobił zdjęcie fotograficzne.

Bank Przemysłowców i Centralny Bank Związkowy były również zastąpione.

O godz. 6 -ej udano się pochodem na salę «Kontrewell», gdzie odbyła się dalsza zabawa z tańcami.

Tow. nasze zyskało w ostatnim czasie dużą liczbę członków nowych, lecz niestety, na tak wielką kolonję, jaka jest w naszej miejscowości, powinno być jeszcze raz tyle członków. Niewiadomo jaka jest tego przyczyna, przypuszczać można, iż wielka liczba poszła za tym nowym prorokiem, który tu głosi nowy wiek.

Diękujemy wszystkim tym, którzy brali udział w tej uroczystości i składamy im serdeczne Bóg zapłać. Także dziękujemy naszym piłkarzom, którzy się tak licznie zebraли i tak ochotczo bawili się z Francuzami na placu piłkarzy, podczas naszej uroczystości, pomimo, że byli przez nas zaproszeni.

Prezes: Wachowiak.

Sekretarz: Jan Meyer.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ W ZIELONE ŚWIĄTKI W PARUŻU

Odbyło się w kościele polskim w Paryżu bierzmowanie. Kościół był przepelniony od 3 do 6 godziny wiecz. Po nieszpornach przybył Ks. Biskup Chaptal i po serdecznej przemowie przełomaczonej przez Ks. Rektora, udzielił 200 Polakom sakramentu bierzmowania. Wielką przyjemność Polkom bierzmowanym sprawiło to, że trzymała je do bierzmowania Pani Ambasadorowa Chłapowska. Z radością pokazywały sobie obrazki, które otrzymały od niej z jej podpisem na pamiątkę. Wśród bierzmowanych były też dwie córki Państwa Ambasadorów. Po bierzmowaniu jeszcze odbyło się nabożeństwo majowe przy równie licznych udziale. Przepelnienie kościoła było tak wielkie, że wszystkie drzwi stały otworem, a za nimi wierni, na placu przed kościołem tak samo tłumy wiernych, które pomieścić się nie mogły w kościele. Coraz bardziej przekonujemy się, że kościół polski staje się za małym na wielką liczbę Polaków, którzy udział biorą w nabożeństwach.

Procesja na Boże ciało

W DOUAI

BĘDZIE WIELKĄ MANIFESTACJĄ
KATOLICKĄ

Uprasza się i zachęca się wszystkie Towarzystwa Kościelne do wzięcia udziału ze sztandarami w procesji Bożego Ciała bądź to na miejscu, bądź to w wielkiej procesji w Douai, jeśli takowej niema na miejscu

Szambelańczyk, prezes

Związek Polskich Towarzystw Kościelnych.

PROGRAM

Rok rocznie obchodzi się w Douai święto Bożego Ciała uroczystą publiczną procesją. Niniejszem zapraszam okoliczne Towarzystwa Polskie wraz ze sztandarami

mi i orkiestrami na powyższą manifestację religijną.

a) Pierwsza wielka wspólna (wszystkich trzech parafji w Douai) procesja odbędzie się w niedzielę dnia 14 czerwca. Porządek uroczystości:

o 8.30 Msza św. w Kościele św. Piotra;

o 9.30 wyruszenie procesji na ulice miasta;

o 10.30 Msza św. u św. Piotra, po której polskie kazanie;

Zbiórka Towarzystw polskich w uliczce obok Kościoła św. Piotra (Terrasse St. Pierre) o godz. 9ej. Porządek wzorowy utrzymają chorążowie i porządkowi, ogólny porządek powierzam drużynom sokolim.

Porządek pieśni śpiewanych:

1. Twoja cześć, chwała.

2. U drzwi Twoich.

3. Rzućmy się wszyscy czołem.

4. Do Ciebie, Panie (Odśpiewawszy te pieśni, zaczyna się to samo od początku).

b) Druga procesja w tydzień później, dnia 21 czerwca w parafji św. Jakóba. Drugą procesję urządzają oddzielnie wszystkie trzy parafje w Douai (św. Piotra, św. Jakóba i Notre - Dame). Ponieważ roku ubiegłego Polskie Towarzystwa wzięły udział w drugiej procesji w parafji św. Piotra, tego roku proszę wziąć udział w drugiej parafji, to jest św. Jakóba. (Na przyszły rok przypadłoby się przyłączyć do procesji parafjalnej w Notre-Dame).

W drugiej procesji dnia 21 czerwca porządek uroczystości:

o 9 Msza św. w Kościele św. Jakóba;

o 10 wyruszenie procesji na ulice miasta;

o 11 Msza św. u św. Jakóba, po której polskie kazanie.

Zbiórka Towarzystw Polskich obok Kościoła św. Jakóba przed szkołą chłopców o godz. 9.30. Reszta tak samo jak dnia 14 czerwca.

Szanowne nauczycielstwo upraszam o przyprowadzenie dzieci szkolnych i zaopiekowanie się nimi podczas jednej i drugiej procesji. Dziewczęta w bieli lub w strojach krakowskich stawiają się do sypania kwiatków.

Ksiądz Dziekan Gorgolewski.

TOWARZYSTWO POLSKO-KATOLICKIE

W DOUAI

Zapraszamy niniejszem wszystkie Towarzystwa kościelne i świeckie do brania udziału w wielkiej procesji Bożego Ciała w Douai, która wychodzi z Katedry Św. Piotra o godz. 9.30. Zapraszamy również szanowne nauczycielstwo z dziećmi szkolnymi i bractwa kościelne.

Procesja przypada na niedzielę 14 czerwca; ta sama procesja odbędzie się znów w następną niedzielę 21 czerwca.

*Ks. Dziekan Gorgolewski — Patron Tow.
Czerniewicz, Wronta, Sikora, Przedala — Zarząd.*

RODZICE

UCZCIE DZIECI

CZYTAĆ I PISAĆ

PO POLSKU

POLAK WE FRANCJI

JEST DLA WAS

NAJLEPSZYM

PISMEM

«Strach ma wielkie oczy»

Strach ma wielkie oczy, mówi przysłowie. Można je dzisiaj powtórzyć w odniesieniu do obiegających coraz częściej nasze wychodźstwo alarmujących wieści o bezrobociu. Popłoch, jaki wywołują wśród emigracji jest zupełnie zrozumiały.

Czy może bowiem większa klęska osiągnąć tutaj polskiego robotnika?

Czy nie wygnało go już raz z ojczyznanego kraju do Westfalji, a potem do Francji? Czy znowu tutaj go osiągnie i zagarnie, a w ślad za nimi zapuka nędza do rodzinnego ogniska?

Oto pytania, które cisną się na usta wychodźcy, gdyż czuje dobrze, że przy redukcjach pierwszy zostanie wykreślony z listy pracujących. Pojawiające się w prasie emigracyjnej artykuły nieostrożnie i nieroztropnie rozdmuchują wielkość niepewnego zresztą niebezpieczeństwa.

Sledząc życie ekonomiczne Francji nie widzimy powodów uzasadniających do za wczesnych obaw. Przeciwnie: pozytywnie wiemy o takich wypadkach, w których wiadomości o bezrobociu były przesadzone, a nawet nie-

prawdziwe. Dotychczasowe redukcje, mają charakter lokalny, wywołane trudnościami miejscowymi, lub trudnościami pewnych gałęzi przemysłu, a nie na skutek ogólnego przesilenia. Czy są bezrobotni? Ilu ich jest? Na to nie są w stanie odpowiedzieć ani władze francuskie, ani władze polskie. Objawy redukcji, o której wspominaliśmy wyżej mogą być pierwszymi oznakami poważnej choroby organizmu gospodarczego Francji, ale mogą być złudzeniem. Mimo to nie chcemy zawiązywać oczu sobie i innym. Przeciwnie. Doradzamy wam, aby przed burzą, o której nie wiemy, czy przyjdzie i czy nie rozpędzi jej na czas energiczna i sprawna współpraca rządu i społeczeństwa francuskiego, nie opuszczać lekomyślnie miejsca, nie mając zabezpieczonego innego.

Pod groźbą bezrobocia możecie być tylko przedmiotem wyzysku ze strony przedsiębiorców, którzy używać będą wobec was chętnie tego straszaka.

Od Redakcji. Wyczerpujący artykuł o bezrobociu będziemy mogli podać naszym czytelnikom w niedługim czasie.

Kronika wychodźcza

Z VILLEMALAIN. Staraniem pana Wiącka i tamtejszej kolonii odbyła się w Villemalain z udziałem gości z Douai, Notre - Dame, Auberchicourt, Aniche, Montigny, Guesnain i Dechy, 24 maja piękna uroczystość poświęcona konstytucji 3-go Maja.

Z LENS. Redaktor «Prawa Ludu», organu C. G. T., pan Pobaut napadł w sposób brukowy, nie liczący i z godnością i z poziomem prasy emigracyjnej, na redaktora «Narodowca» p. Thena.

Z LILLE. Z końcem ubiegłego miesiąca zawiązała się główna rada szkolna, mająca być organem centralnym dla szkolnictwa polskiego na wychodźstwie.

Z PARYŻA. Związek kombatanów polsko - francuskich urządza w niedzielę 14 czerwca pielgrzymkę do grobów powstańców polskich z roku 1863, jak też do grobu Generała Lipkowskiego, obrońcy Chateaudun. Zbiórka o godz. 10.30, przy głównym wejściu na cmentarz

Montparnasse przy Bulwarze Edgard Quinet, Melro Edgard Quinet albo Raspail. Prosi się o przyniesienie kwiatów. P. Ambasador Chłapowski w towarzystwie p. Franciszka Doleżala, Rady Handlowego przy Ambasadzie i Grzegorza Lasockiego, Konsula Generalnego, zwiedził polską sekcję na Jarmarku Paryża i wyraził p. Ostrowskiemu, organizatorowi tejże, swoje zadowolenie.

Rząd polski przesłał Krzyż Virtuti Militari generałowi francuskiemu Mangin, który zmarł nagle 12-go maja 1925 r. w Paryżu. Krzyż na trumnie złożył Ambasador Chłapowski.

Z DENAIN. W domu Polaka, niejakiego Józefa Siwka, zaszła straszna tragedia. Na skutek złego traktowania przez męża, żona opuściła jego mieszkanie. W kilka dni potem zjawił się on niespodzianie w pokoju żony i kilkoma celnymi strzałami z rewolweru położył ją trupem. Następnie popełnił sam samobójstwo.

Na święto Bożego ciała 11 czerwca

KOŚCIÓŁ BOŻEGO CIAŁA W KRAKOWIE

W Krakowie na przemieściu Kazimierza znajduje się Kościół Bożego Ciała, zbudowany przed wiekami jako zadośćuczynienie za świętokradzkie znieważenie Najśw. Sakramentu. Sprawa miała się tak: W roku 1345 zakradli się złodzieje do kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie, włamali się do tabernakulum i zabrali stamtąd monstrancję wraz ze znajdującą się w niej Hostją, w tej myśli, że monstrancja jest ze szczerzego złota. Przybywszy w bezpieczne miejsce, zbadali monstrancję i przekonali się, że jest mosiężna i tylko pozłacana. Ze złością wrzucili monstrancję do stawu na przedmieściu Bawołów. W nocy ukazała się jasność nad stawem. Gdy zjawisko to powtarzało się i następnych nocy, przeszukano staw i odkryto monstrancję. Na pamiątkę tego cudu wybudowano na tem miejscu przy pomocy króla polskiego, Kazimierza, wspaniały kościół i nazwano go «Kościółem Bożego Ciała». Kościół ten jest i dziś jeszcze jednym z największych i najpiękniejszych kościołów w Krakowie; zbudowany w czystym stylu gotyckim.

NIEBIAŃSKA MUZYKA PODCZAS PROCESJI BOŻEGO CIAŁA

W hiszpańskim mieście Luchent, w r. 1564, podczas procesji Bożego Ciała zaszło następujące cudowne zdarzenie. Już nadeszła godzina procesji, ale nie było jeszcze muzykantów z miasteczka Xativa, oddalonego 2 godziny drogi. Dostyc długo czekano na nich, ale gdy i to nie pomogło, ruszyła procesja bez muzyki. Procesja przejść musiała drogę półgodzinną do najbliższego kościoła Bożego Ciała. Za ledwie procesja wyszła z miasta, gdy usłyszano nadzwyczaj miłą muzykę. Biorący udział w procesji myśleli, że oczekiwani muzykanci już nadchodzą. Gdy jednak jak daleko i szeroko oko sięgało, nikogo nie widziano, stanęli wszyscy z podziwu. Dwóch ludzi poszło wyszukać ukrytych muzykantów. Lecz nie znaleźli nikogo; szczególnie było i to, że skoro się tylko oddalili od procesji nie słyszeli już muzyki; powróciwszy do procesji słyszeli ją znowu. Muzyka ta trwała aż do końca procesji. Podziwieniami godnym jest także, że tę muzykę słyszał również pewien staruszek w mieście,

którego choroba do łoża boleści przykuła. Teraz zrozumieli uczestnicy procesji, że Bóg zdziałał cud którym potwierdził obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie (Cud ten podobny był do tego, jaki się stał na polach Betleemskich na Narodzenie Chrystusa Pana).

PROCESJA Z NAJSW. SAKRAMENTEM W LOURDES

Jak wiadomo, uzdrowienia chorych, zdarzające się w Lourdes, w południowej Francji, za wezwaniem Matki Bożej, liczą się corocznie na setki, ale przecież w sierpniu r. 1888 nie było ani jednego uzdrowienia, pomimo że około 15.000 pielgrzymów dzień i noc modliło się przed grota. Wtenczas przyszło na myśl jednemu księdzu, ażeby w uroczystej procesji obnosić Najsw. Sakrament pomiędzy rzędami chorych. Projekt ten spełniono; w uroczystej procesji wzięło udział 500 księży, postępując przed Najsw. Sakramentem z płonącymi świecami. Chorzy, leżący po największej części na łożkach lub w małych wózkach, podnosili błagalnie ręce do Najsw. Hostji i wołali (jako ślepy przy drodze do Jerycha) « Jezusie. Synu Dawidów, zmiłuj się nade mną ». Inni wołali jak sektnik z Kafarnaum: « Panie nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój; rzeknij tylko słowo, a będę uzdrowiony ». Inni jeszcze inaczej wzywali pomocy Jezusa. I oto! Naraz wielka liczba chorych powstała zdrowa i poszła za procesją wśród nieopisanej radości tysięcy pielgrzymów. Od tego czasu obnoszą Najsw. Sakrament w procesji regularnie pośród setek chorych i prawie zawsze z tym samym cudownym skutkiem.

O komunji świętej

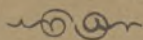
KOMUNJA ŚW. PRZEZ DŁUGIE LATA JEDYNYM POKARMEM

Katarzyna Emmerich, słynna jasnowiedząca z Dulmem w Westfalji (* 1824) żyła przez dwanaście lat przed śmiercią — samą tylko komunją św.; gdy z posłuszeństwa (na rozkaz spowiednika) coś innego zjeść musiała, zapadała śmiertelnie i wyrzucała wszystko.

Także, jeżeli dłuższy czas nie otrzymała Komunii św. rozchorowywała się ciężko. Angela z Foligno (* 1309) żyła 12 lat tylko Komunią św. — Ludwika Lateau, nie przyjmowała także przez 12 lat żadnego innego posiłku jak tylko Komunię św. — Bł. Mikołaj Flue, który przez 19 lat był sędzią i radcą krajowym w Kantonie Unterwalden (Szwajcaria) a w wielu bitwach jako oficer się odznaczył, w 50 roku życia swego, za zgodą żony i dzieci, zamieszkał jako pustelnik w dolinie Melchtal; rodzina zbudowała mu tam pustelnię z kaplicą, osadzając zarazem przy niej księdza, który w niej codziennie Mszę św. odprawiał. Pustelnik ten, nazwany przez lud « Bratem Pustelnikiem » żył 20 lat w tej pustelni i umarł 31 marca 1477 w 70 roku życia. Przez 20 lat nie przyjmował on żadnego innego posiłku, ani napoju, tylko raz na miesiąc komunję św., a nigdy nie odczuwał ani głodu ani pragnienia. Był wprawdzie chudy i wycieńczony, ale zresztą wyglądał świeżo i zdrowo; mógł daleko iść, dużo mówić, a nie czuł wcale ubytku sił. Nigdy też nie był smutny, przeciwnie zawsze wesoły i pogodny. Ile razy przyjął Najświętszy Sakrament, albo tylko go zobaczył, czuł się — jak zapewniał — tak pokrzepiony i niebiańską napełniony radością, że zapominał o posiłku cielesnym i był zupełnie nasycony. Niekiedy wołał z radości: « Chrystus żyje we mnie; On mi jest pokarmem napojem, zdrowiem i lekarstwem ». Ówczesny rząd krajowy w Bernie utrzymywał przez cały miesiąc straż około jego mieszkania, która miała go dzień i noc pilnować i każdego odwiedzającego go dokładnie badać. Później ta sama władza ogłosiła wbrew szydercom, że posty tego pustelnika są tak samo prawdziwe, pewne i jasne, jak słońce na niebie. Ta decyzja odegrała wielką rolę przy kanonizacji tego Błogosławionego (1669) — Prawda, że lekarze utrzymują, iż niektórzy ludzie mogą pościć całymi miesiącami, ale zawsze są to chorzy ludzie, a nie zdrowi. Zdrowy człowiek musiałby umrzeć, jeśliby przeze 8-14 dni nie jadł ani pił. To cudowne podtrzymywanie życia tylko Hostją św. udowadnia, że Komunia św. nie jest zwykłym posiłkiem, lecz chlebem niebiańskim.

EUGENIUSZ MAŁACZEWSKI (7)

Dzieje Bałki Murmańskiej



Kapral Smorgoński siedział wtulony plecami w jej bok futrzany, niby w poręcz wygodnej kanapy. Oboje czuli się nad wyraz dobrze.

Oddział Murmański wracał do kraju. Miał za sobą półtora roku walk po błotach i borach Rosji Północnej. Był to bez wyjątku żołnierz otrząskany ze śmiercią, dzielny do wybitki, jeszcze lepszy do wypitki, dobry do tańca, gorszy do różańca. Okryli się chwałą nieśmiertelną w oczach wojsk ekspedycyjnych całej Europy, rozkazy angielskiego dowództwa nazywały ich « Lwami Północy ». Miało się przypięty do piersi, niejeden krzyż i medal francuski i angielski. Wiozło się też coś niecoś zegarków i klejnotów zdobywczych, tudzież nieco tego marnego grosiwa, które się zdobyło w krwawym pocie, ucziwie, na nieprzyjaciółach rodzaju ludzkiego i Ojczyzny. Albowiem Bóg błogosławi zawsze męstwu Polaków.

Jechali z Murmanu do Polski przez Anglię, gdzie podejmowano ich z królewskim przepychem, jako bohaterów, « którymi sama starożytność pochłubićby się mogła ». Bałka towarzyszyła Oddziałowi wszędzie, niby żywy sztandar. Była dumna ze swych Polaków, lecz i sama przynosiła im niemałą chlubę. Dziwił się świat,

patrzac na dziką bestję egzotyczną, obłaskawioną, jak domowy pies.

— Wieźliśmy z sobą i tresowanego wieloryba, ale nam w drodze zdechł, gdyż zjadł przez pomyłkę pewną starszą miss, która miała fałszywe zęby, włosy i biust! — I gali z humorem żołnierze polscy angielskim marynarzom z załogi statku.

Marynarze tyle już nasłuchali się o tej garstce Polaków, że bajda o wielorybie nie dziwiła ich bynajmniej; brali żart za dobrą monetę, myśląc, iż te półdjabły murmańskie potrafiłyby, gdyby zechciały, okiełznać i legendarnego węża morskiego, byleby tylko dał się im złapać.

Kapitan statku obwieścił, że za godzinę ukaże się ład na horyzoncie, polski ład. Na tę wieść wyległo tłumnie na pokład bractwo z dusznych kajut, gdzie w dymie tytuniowym i w oparach alkoholu rznąło się w karcięta od dwóch dni i nocy bez przerwy, zapomniawszy o wojnie i o bożym świecie.

Smorgoński, który jeszcze nigdy nie był w Polsce, lecz twierdził, że « też wraca do kraju », rzecze do swej kudłatej przyjaciółki:

— A widzisz, Bałka, a widzisz! A co, nie mówizłem! Wracamy do Polski. Ciesz-że się, durna! A wiesz ty, przynajmniej, co to jest Polska? Polska to taki kraj, gdzie niema katolików, a wszystko Polaki są korzenne. A po miastach na ulicy wszystek naród gada tylko po jewirejsku i po polsku. Nasz rodzony kraj, Bałka, bardzo piękny kraj!...

Z MOJEJ WYCIECZKI

W Krainie wina

Jadę do Dijonu. W tej chwili dostałem od władzy przełożonej wyraźny rozkaz: «Jechać natychmiast do stolicy Burgundji. Pociąg odchodzi o godz. 1-40 z gare de Lyon». Patrzę na zegarek — godz. 12-30. Muszę być przedtem w Ambasadzie i u siebie. Szczęśliwym przypadkiem szofer oznajomiony z mym planem ze spokojem angielskiego lorda ułatwia mi to zadanie. Brak tylko pięciu minut do odejścia pociągu, gdy zbliżamy się do pięknej stacji lyońskiej. Dla uspokojenia nerwów czytałem w «Czasie» artykuł: «Aeroplanem do Wiednia» i myśl, że autor artykułu przechodził większe prawdopodobnie emocje, gdy jego aeroplan w każdym kraju gubił śrubkę, uspakaja mnie tak samo. Automobil zatrzymał się przed stacją.

Dijon, dawna stolica księstwa Burgundji, a dzisiejszej prowincji, jest czystym miasteczkiem o białych domkach i pudełkowatych willach, pochowanych przeważnie za wysokimi kamiennymi murami w cieniu rozłożystych lip, klonów i jesionów. Położony u stóp Cote d'Or (Złotego Wzgórza), którego stoki pokrywają winnice, jest bramą przez którą trzeba przejechać, aby dostać się na południe do ziemi lepszej jeszcze niż ta, która była obiecana Żydom, bo płynącej Burgundem. Ze wszystkich innych stron otaczają miasteczko przepyszne łąki. W zwiedzaniu Dijon'u zachowałem swoją zasadę zaczynania od zamku i kościołów, gdyż one

zwyczajnie stanowią najbardziej interesujące budowle. Muzea tych miasteczek, ogłoszone przez Paryż, posiadają najwyżej jeden lub dwa pędzla takich malarzy, jak Van Dyck'a, Rubensa, a czasem trochę podejrzanego Leonarda da Vinci (sławny malarz włoski) np. w Orleanie. Dijon, powiedziałbym posiada wiele fragmentów średniowiecza, które trzeba starannie wyszukiwać w wąskich uliczkach starej części miasta. Z dawnego zamku pozostały zaledwie ślady, a wśród kościołów, z wyjątkiem Notre Dame (Matki Boskiej) posiadający bardzo oryginalną trzypiętrową fasadę, niema tak wybitnej katedry o wspaniałej koronkowej ornamentyce, jaka ozdabia Orleans, Amiens, Euvreux, Dieppe lub Rouen.

W samym środku miasta na place d'Armes (Plac Wojskowy) leży dawny pałac książąt burgundzkich, obecnie zamieniony na magistrat, i kilkakrotnie przebudowany. Najlepiej zachowały się najmniej eleganckie apartamenty starego pałacu, bo dawne kuchnie książęce. W dniu mego pobytu odczyt księcia De Trevize przekonał mnie, jak mieszkańcy Dijon'u dbają o swoje zabytki. Prelegent przyjechał na zaproszenie stowarzyszenia «Przyjaciół Muzeum», które istnieje pod tą lub inną nazwą w każdym prawie większym miasteczku dla ochrony starych zabytków. Książę skarżył się, że ustawa francuska nie daje dostatecznego zabezpieczenia przed

I w rozrzewnieniu ucałował ją w sam czarny nos, a ona mu twarz całą oblizwała gorącym językiem.

W Gdańsku wylądowano bez szczególnych przygód, jeśli nie liczyć małego zajścia, wieczorem, w portowym szyneczku, które zostało wywołane prowokującą postawą żołdaków z «Grenzschutzu» wobec naszych zachów. Zajście to jednak wnet zlikwidowali sami Murmańczycy, jawni się środków, o których znana piosenka lwowska śpiewa:

« Nic nikomu nie mówili
« tylko w mordę bili,
« światła pogasili,
« ta już, ta już! »

Baśka walenie spisała się w tej potrzebie, stając ramię w ramię z towarzyszymi broni, i ona to w znacznej mierze przyczyniła się do przechylenia szali zwycięstwa na stronę polską. Przechodzi ludzkie pojęcie, jak ten inteligentny zwierz odrazu, od pierwszego wejrzenia, znieawidził szwabów!

Nad ranem oddział z bagażami i Baśką odjechał na wypoczynek do Modlina.

— Śmierdzi nam ten polski Gdańsk! — zwierzali się sobie Murmańczycy z gdańskich wrażeń. — Niech jasny piorun trzaśnie w taki dostęp do morza i z powrotem. Widzieliście Anglików? Tyle już tam nawieźli swoich małych konserw i «jam-plum'u», że nam Gdańsk wkrótce obróci w drugi Gibraltar. I warto było krew za nich lać na Murmanie!

— Tyś zwłaszcza dużo jej przelał! — odezwał się głos przekaśliwie wąpiący.

— Głupiś. To jest zwrot retoryczny. Mam na sumieniu bądź co bądź dwóch bolszewików, nie licząc tego Anglika, com go sprzątnął przez pomyśkę od jednego strzału, kiedy raz w nocy stał na posterunku...

— To ci się chwali, osobliwie ta... pomyśka. Śmierdzi bo śmierdzi ten nasz zaangielszczony, cacany, obiecany Gdańsk!...

Po paru tygodniach pobytu w Modlinie Oddział wraz z nieodłączną Baśką wybrał się do Warszawy, aby się sprezentować przed Naczelnikiem Państwa.

Był to pamiętny dla stolicy dzień. Tłumy wyległy przed Dworzec Wiedeński, by powitać żołnierzy, poprzedzanych wojenną Legendą, jakiej od czasów San-Dominga nie znały polskie dzieje.

Z muzyką na czele, wybijając potężnie trzema stami nóg takt po bruku, niby cepami po klepisku, szedł Baon Murmański ku Placowi Saskiemu. Dzień był pochmurny, grudniowy, lecz żołnierzom twarze jaśniały, niby od słońca: czuli, że są sławni i waleczni, że imponują wszystkim naokół. Rozpierała ich próżność, właściwa żołnierzowi, maszerującemu z orkiestrą wobec tłumy cywilnego i młodych kobiet.

Baśka w poczuciu wagi chwili kroczyła obok Smorgońskiego, nie rozglądając się i niczemu nie dziwiąc, była już bowiem bardzo dobrze wychowaną osobą.

Obok maszerujących szefegów, chodnikami i ulicą rwał potok ludzki. Przewracał się, zawadzając o małe dzieci i psy, rozbijał kolana i łby o słupy latarni, wpadał z rozdziawioną gębą pod tramwaje i samochody, zrywał się z ziemi i biegł dalej na złamanie karku, byleby nie stracić z oczu białej niedźwiedzicy. W mig dowiedziano się o jej imieniu i szmer: «Baśka, Baśka!» elektryzującymi kręgami rozchodził się w tłumie. A ona, słysząc swe imię, tysiścogębną famą wokół powtarzane, zhardziała jeszcze bardziej i szła już, nie wiedząc dobrze, czy to ją prowadzą za Oddziałem na łańcuchu, czy może ona raczej tych trzystu ludzi przed sobą pędza.

Tak doszli na Plac Saski. Olbrzymi Sobór o cebula-

wywozem zagranicę dzieł sztuki francuskiej i wyliczał ze zgrozą, że w ostatnich czasach aż trzy pamiątki przeszłości wywędrowały poza Francję. Myślałem wtedy o Polsce. Ile u nas bezcennych skarbów, mimo że tak dużo straciliśmy ich podczas wojny, ale kto i jak się je broni?

Przyznam się wam, że po jednodniowym pobycie w Dijonie miałem go już dosyć, zwłaszcza, że ceny nie ustępują paryskim. O czem innym myślałem jadąc w tę stronę, o innej stolicy Burgundji, o sercu tej prowincji, o Beaune. Czy słyszeliście to magiczne słowo — Beaune — a jeżeli nie, to przynajmniej musieliście je zobaczyć wypisane na malutkiej etykiecie, przyklepionej na omszałej butelce, położonej starannie w plecionem koszyczku. Beaune jest królestwem burgundzkiego wina, a Pomard i Chambertain są sąsiednimi księstwami. Było już zapóźno na podróż do Beaune, a z Chambertain istnieje doskonale połączenie tramwajowe. Nie namyślając się więc długo, pojechałem. Linja elektryczna biegnie u podnóża stoków, pokrytych winnicami, a po przeciwnej stronie ciągną się łany zboża, sady i pachnące łąki. Mijamy właśnie malutki biały domek, tuż przy torze, właściciela winnicy. Na terasie przed domem siedzi sam gospodarz wygodnie w fotelu. Obok niego dwie kobiety ubrane w czarne suknie. Na okrągłym stole stoi

duża flaszką czerwonego wina. Na przystankach siadają robotnicy z płócienną torbą przewieszoną przez ramię, a każde wystaje szyjka flaszki. Przydałaby się ona zapewne naszym górnikom, gdy idą do pracy.

Uderzający jest ich wiek: wszyscy siwi, zapewne muszą mieć koło siedemdziesiątki, a mimo to wyglądają mocni i czerstwi. Rozmowa w tramwaju toczy się wesoło, któż bowiem może się smucić w tym słonecznym pięknym i bogatym kraju?

Po godzinie jazdy przybyliśmy do Gevrey - Chambertain. Jest to mała wioska, w której murowane domy i starannie utrzymane trotuary nadają wygląd miasteczka. Błądząc po uliczkach, dowiadywałem się, czy są tutaj robotnicy polscy. Lecz w samym Chambertain niema żadnego, natomiast bardzo nieliczni pracują w Dijon i to przeważnie w służbie domowej. Na nocleg trzeba było wracać jednak do Dijon tą samą drogą. Pogoda dopisywała, wieczór był piękny i jasny, a północny wiatr przynosił zapach ziemi, tej ziemi koloru rdzy, podobnego do barwy wina, które rodzi. Tylko wierzchołki wzgórz powleczone grzebieniem lasu, odbijały wyraźnie na wąskim seledynowym pasie nieba ostatnim odbłaskiem niewidocznego już oddawna słońca.

(c. d. n.)

stych kopalniach wywarł na Baśce głębokie wrażenie. Nie mogła sobie tylko przypomnieć na razie, gdzie mianowicie coś podobnego już widziała. Aż wspomniała się jej architektura lodowych gór, pływających po Oceanie Lodowatym. Jedno do drugiego było podobne wprost uderzająco.

Po krótkiej mszy polowej, oraz po długich przemówieniach generałów i biskupów, których Baśka wysłuchała z pobłażaniem, nadeszła chwila defilady przed Naczelnikiem Państwa. Naczelnik bardzo się spodobał Baśce. Nigdy go przedtem nie widziała, jednak odrazu, z pierwszego rzutu oka, doszła do przekonania, że ten wysoki człowiek, w skromnym szarym płaszczu, z krzaczastymi brwiami i wąsami, jest na tym placu figurą naczelną, naczelniejszą od Smorgońskiego, który ją, Baśkę, trzyma na łańcuchu i uczy rozumu ogniem i żelazem; naczelniejszą od Dowódcy Oddziału, którego się Smorgoński boi, jak Baśka ognia, ba! naczelniejszą nawet od niej samej, od Baśki, na którą wszystkie zwracają się oczy! Gdy Naczelnik, chcąc ją pogłaskać, wyciągnął rękę, bez namysłu podała mu łapę, wykonawszy przytem coś jakby dyg ceremonialny, jakiegoby się nie powstydzila, — najwytworniejsza dama dworu. Rozeszli się, bardzo z siebie nawzajem zadowoleni.

Podczas defilady Baśka, wywołała w tłumie widzów prawdziwy entuzjazm: piękny to był widok, gdy szła na tylnych łapach, dorównywając wzrostem Smorgońskiemu, krok w krok z nim i resztą Oddziału, zaś w momencie, przepisany ustawą, zwróciła łeb do Naczelnika, salutując go dziarsko, jak szeregowy żołnierz w marszu.

Wywalila przytem na śnieżną biel futra ćwierćkociowy jęzor o barwie świetnej amarantu.

Chciała bowiem w ten sposób zapomocą doboru żywych kolorów zmanifestować wobec Naczelnika i asystujących mu misyj zagranicznych, że przynależy do Narodu Polskiego i do jego Historji.

Istna burza oklasków była nagrodą Baśki za polityczne credo, wyrażone tak śmiało, pięknie i z takim taktem.

VI.

Od defilady na Placu Saskim upłynęły dwa miesiące. Baśka spędziła ten czas w Modlinie. Na nic uskar-

zać się nie mogła, chyba na krajowy wikt jedynie, który marniał z dnia na dzień. Lecz, co dziwne, źle na nią to nie wpływało, utyla nawet nieco. Cóż ją obchodził taki lub owaki « deputat » żywnościowy, skoro pasła się własną sławą. Nie jednemi ładrami niedźwiedz polarny żyje. A ona czuła doskonale, że jest wojskową znakomitością. Ci, którzy z tych czasów ją pamiętają, wspomną zapewne, że w jej stosunkach z ludźmi, nawet nieznanymi, przebijała się pewna łaskawość, rodzaj wielkopańskiej pobłażliwości, jaka bywa właściwa tylko wielkim generałom, poetom i innym sławnym ludziom, kiedy się nagle, wbrew własnemu spodziewaniu, wybija na zawrotne szczyty sławy i popularności. Jednym słowem: spoczęła na laurach i — to ją zgubiło.

A stało się to tak.

Codziennie prowadzono Baśkę do płynącej niedaleko Wisły, aby się mogła w zimnej wodzie narozkoszować dowoli. Rzeka, pomimo zimy, nie była pokryta lodem; po długiej odwilży mrozy nie wracały, chociaż śnieg popadywał codzień obfity. Na bystrej wodzie płynęła tylko kra wielkimi taśmami. Koryto rzeki szeroką czarną wstęgą wilo się przez pola cudownie białe. Na przeciwnym brzegu, wznoszącym się stromo, rozsiadła się wieś, która z ośnieżonych strzech wzdychała w niebo błękitnymi bukietami dymów.

Podczas jednej z takich wycieczek, w której, prócz Baśki i Smorgońskiego, wzięło jeszcze udział kilku żołnierzy, zachodziło właśnie słońce, sadowiąc się hen za rzeką, na pokryte śniegiem pola, tam, gdzie daleki las siną taśmą wilo się wzdłuż widnokręgu.

Leżąca u stóp Wisły w-purpurze i fioleciach, urwisty brzeg i śnieżne pola, okryte jakoby ruchliwymi grzędami różowych i fiołkowych kwiatów, sina smuga dalekiego lasu — wydały się nagle Baśce czemś ogromnie znanem, drogiem, utęsknionem: rzeka — zatoką ogrską, gdzie się niegdyś pływać nauczyła, urwisty brzeg i pola w barwnem świetle — murem lodozwałów, siny las — oceanem, daleko, daleko szumiącym...

Wołanie wiecznej natury, jednakiej w swej potędze od bieguna do bieguna ziemi, wzywało swe dziecię, zabłąkane wśród ludzi, do powrotu.

(d. c. n.)

SZTUKA DO GRANIA

« Trafiał Marek na Marka »

(Dalszy ciąg)

Scena 7.

MAREK (po chwili zmagania się z gniewem i bólem). — Słyszałeś ?

KASPER. — Słyszałem.

MAREK. — Zrozumiałeś ?

KASPER. — Niby tak.

MAREK. — Zgraję robotników najął, by mój dom burzyli.

KASPER. — A oni śpią lub piją.

MAREK. — I sad już...

KASPER. — Wycięty.

MAREK. — I folwark...

KASPER. — Sprzedany (po chwili zaczyna się nagle śmiać).

MAREK. — A to co ? z mojego śmiejesz się nieszczęścia ?

KASPER. — Ależ bo to ten pan jegomość nieznany, kubek w kubek jak ułaj, taki jak pan Marek. Tak samo huczy, a zrzędzi, a wykrzykuje i wymachuje, a na pana brata wciąż burczy.

MAREK (chwyłając go za pierś). — Drwisz sobie ze mnie ? A tyś co ? nie słyszałeś to o sobie nic ? Poczekajno, będziesz ty dyndał jeszcze za złodziejstwa swoje !

ŁAPKA (wysuwając się zwolna a zwinnie). — Padam do nóżek ! Rączki pańskie całuję, stópeczki szanownego pana. Przecie też pan do nas zawitał, a tak z upragnieniem czekaliśmy, wiem, że może pan dobrodziej nie pamięta, ale są świadkowie...

MAREK. — Kto ? co ?

ŁAPKA. — Zaraz opowiem i najdokładniej wszystko wyliczę. Wszak jegomość pan Rembosz ze mną mówić raczy ?

MAREK. — Hm, tak.

ŁAPKA. — Jan ?

MAREK. — A, Jan.

ŁAPKA. — Rotmistrz ?

MAREK. — Niech będą.

ŁAPKA. — Mam tu jego rewersik maleńki.

MAREK. — Mój ? czyś pan szalony ?

ŁAPKA. — Podpis pański... W Poznaniu przed rokiem mój braciśzek, Łapka Gerwazy, dał panu sto złotych.

MAREK. — Sto złotych ? !

ŁAPKA. — I to nie jeden raz, lecz pięć razy ; zatem, sumując, bez procenciku już mi się należy pięć stek, a z procencikiem, — i doliczywszy różne zachody, wydatki, pozwy, napominania, — sześć setek 20 groszy i złotych dwanaście.

MAREK. — Dobrze, panie, obliczyłeś wszystko znakomicie i dostaniesz pewno od pana Rembosza ; tylko w dowód zaufania i to w największym sekrecie wyznać ci muszę szczerze (odprowadza go na stronę, Kasper idzie za nimi), że nie jestem wcale Janem Remboszem.

ŁAPKA (drwiąco). — Tak ? rzeczywiście ? niepodobna !

MAREK (oglądając się, odprowadza go w inny ką i szeplem mówi). — W pewnym zamiarze przybrałem to nazwisko.

ŁAPKA. — Tak ? i chciałoby się w tej chwili odmienić. O ! rozumiem doskonale, że to bardzo niewygodnie wobec mnie nazywać się Remboszem.

MAREK. — Pst !

KASPER. — Pst !

MAREK. — Ciszej pan gadaj, o więcej nie pytaj i ruszaj stąd coprędzej, bo możesz mi popsuć całą sprawę !

ŁAPKA (drwiąco). — Doprawdy ? Za kogo mnie pan masz ?

KASPER. — Tak, ruszaj stąd ! (chwyła za pałasz).

(Łapka zaczyna się śmiać, Kasper zrazu zdziwiony, potem śmieje się z nim).

MAREK. — Co się waćpan śmiejesz ? (do Kaspra w złości) : A ciebie, osłe, co rozśmiesza ?

ŁAPKA. — Z konceptu pańskiego ze mną się cieszy. Czyli za dzieciaka mnie pan masz, bym się nie poznał na tak lichym wykręcie ? Jesteś pan Remboszem, sam sługa cię zdradza.

KASPER. — O ! ja nic nie zdradzam ! ja wiem, co mówić mi potrzeba. To jest pan Jan Rembosz, jedziemy z Poznania.

MAREK (do Kaspra). — Ach, ty zakuta pałko, cóż ty pleciesz ? !

ŁAPKA. — Ha, ha ! to komedja ! Teraz już chyba dług pan wypłaci.

MAREK. — Nie zapłacę ! idź szukaj Rembosza. Ja nazywam się Zięba ! Precz stąd !

KASPER. — Precz stąd !

ŁAPKA. — Wszystko jedno, czy zięba czy wróbel, jesteś, ptaszku, w mej sieci, sam widziałem twój paszport na rogatce. Zapłać, bo zawołam policji.

MAREK. — O ! zaraz zapłacę — dalej za drzwi ! Bierz go, Kasper, wyrzuć ! Dalej z nim ze schodów ! (otwierając drzwi, Kasper się z Łapką szamoce, pomaga mu Marek, poczem odchodzi do drugich drzwi. — Słychać przez chwilę hałas za drzwiami, następnie wchodzi Kasper, z nim Józef).

Scena 9.

KASPER. — Uf ! a tom się spracował, djabeł nie Łapka Jak waż się wykręcał, (pokazuje rękami) ja tak, on siak, ja z góry, on z dołu, aż wreszcie runął wraz ze mną jak długi. On się zerwał, ja też, i każdy uciekł w swoją stronę.

JÓZEF. — Mocny z was, widzę, i zadzierzysty kawaler, taki samiutki, jak mój przyjaciel, świeć, Panie, jego duszy, nieboszczyk Kasper.

KASPER. — He ? twój Kasper ?

JÓZEF. — A tak, Kasper Dzbankiewicz (ociera łzy), już nieboraczek na tamtym świecie.

KASPER. — Fe ! fe ! nie trza tak gadać, to głupie zbytki. To cię Józku, ktoś okrutnie okłamał.

JÓZEF. — Oj, nie okłamał, panie forysicu, widziałem, jak go tu policjanty brały, za to, że okradł pana Marka.

KASPER. — To głupstwo ! nie gadać tak, bo jeszcze kto uwierzy.

JÓZEF. — Nie głupstwo, bo było tego z kilka tysięcy złotych. Zabrali go, nieboraka złodzieja i wyciągli na wielką taką drabinę. Tak miłosiernie na mnie spoglądał, jakiej pomocy pragnący, bo był mnie wielce miłujący.

KASPER. — Tak ? A tyś go też miłował ?

JÓZEF. — O, i jak jeszcze ! Nie ozwał się do mnie, jak tylko kochająco a czule. Mój prosiaczku, mi gadał, mój byczku kochany...

KASPER. — Byczku ?

JÓZEF. — No i tak zginał haniebnie.

KASPER. — Kasper ?

JEZEK. — Dzbankiewicz.

KASPER. — Ha, ha, ha ! (śmieje się, aż siada).

JÓZEK. — I cóż się śmiejecie z mojej żałości? Wszak byłem, widziałem sam.

KASPER. — Cóż, do kaduka!

JÓZEK. — Jak go obwiesili.

KASPER (*zrywając się*). — Fe! fe! złe żarty! brzydkie żarty! z tem nie trzeba żartować.

JÓZEK (*coraz bardziej płacząc*). — Już mu stryczek na karczysko zakładali, a jeszcze pozierał na mnie ze łzami w ślepiach, potem mu się gęba na wspak wykręciła, pomyrdał nogami — i koniec. A potem go do grobu złożono — głęboko w ziemię — bez trumny, jak psa — ach! ach!

KASPER (*roczył się, słuchając*). — Biedne człeczysko, bo niewinnie przecie. Oj, oj, tak to bywa na świecie.

JÓZEK. — Oj, tak, tak!

KASPER (*nagle śmieje się*). — I, czegoż ja płacze? i mądry czasem zgłupieje. Ale ty, Józek, pociesz się, on zmartwychwstanie, i wnet!

JÓZEK. — A to poco? niechcę!

KASPER. — O!?

JÓZEK. — Ten głuptaś? niezdara? niech sobie siedzi w grobie, mnie lepiej bez niego.

KASPER (*zrywa się*). — A ty, la daco jeden!

(d. c. n.)

Z POLSKI

ZMIANY W GABINECIE

W rządzie p. Grabskiego zaszły poważne zmiany wskutek ustąpienia dotychczasowego wicepremiera p. Thugutta. W gabinecie reprezentował p. Thugutt lewicę. Wskutek jego ustąpienia gabinet stracił dotychczasową równowagę polityczną, którą zapewne będzie się starał p. Grabski usunąć, oliarowując jedną z tek ministerjalnych partii socjalistycznej. Powodem ustąpienia posła Stanisława Thugutta były nieporozumienia między nim a premierem co do sposobu rozwiązania kwestji mniejszości narodowych na Kresach.

Z PRAC SENATU

Na posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej odbywała się dyskusja szczegółowa nad budżetem ministerstwa kolei. Na zapytanie jednego z senatorów, czy rząd projektuje budowę nowych linii kolejowych, przedstawiciel ministerstwa kolei odpowiedział, że rząd zamierza rozpocząć budowę szeregu nowych linii kolejowych na Górnym Śląsku, następnie z Rzeszowa do Tarnobrzegu, ze Słojanowa do Łucka i inne.

ROLNICY U PREMIERA GRABSKIEGO

W Warszawie pod przewodnictwem premiera Grabskiego odbyła się konferencja z przedstawicielami rolnictwa w celu uzgodnienia potrzeb rolnictwa z ogólnym programem gospodarczym rządu.

Rolnicy wysunęli cztery żądania:

- 1) zagwarantowanie im wywozu zboża;
- 2) zwolnienie od podatków: obrotowego i majątkowego;
- 3) zwiększenie cła na wwożone z zagranicy przetwory;

4) zmiany w obecnej polityce kredytowej w zastosowaniu do rolnictwa przez Bank Polski, Rolny i Gospodarstwa Krajowego.

Co do sprawy wywozu zboża to rząd zasadniczo jest gotów zgodzić się na żądania rolników, o ile zbiory tegoroczne dadzą nadwyżkę zapotrzebowania wewnętrznego. Trzy następne żądania wywołały poważniejsze zastrzeżenia rządu i wobec tego będą przekazane komitetowi ekonomicznemu Rady Ministrów.

ODRUTOWANIE GRANICY POLSKO-SOWIECKIEJ

Korpus ochrony pogranicza buduje zasieki druciane wzdłuż całej granicy sowieckiej. Rozpoczęto wyrębywać lasy, ażeby patrole nasze mogły pełnić służbę. Praca bardzo szybko idzie, szczególnie w powiecie dziśnieńskim.

KRZYCZA, A NIE WIERZA W TO, CO MÓWIA

Sejmowa komisja reform rolnych przyjęła artykuły 34 do 38 włącznie projektu ustawy o wykonaniu reformy rolnej, które to artykuły regulują sprawę oszacowania przymusowo wykupionych majątków i wynagrodzeń za te majątki. Przedstawiciele stronnictw Wyzwolenia i Związku chłopskiego wypowiedzieli się za przymusowym wykupem bez odszkodowania i zapowiedzieli, że w tym duchu zgłoszą poprawkę do artykułu 99 konstytucji, który mówi, że wyłączać można je powiadziały się wszystkie stronnictwa. W toku rozpraw poseł Poniatowski (Wyzwolenie) złożył deklarację; uzasadniającą stanowisko przymusowego wykupu bez odszkodowania.

BEZROBOCIE SIĘ ZMNIEJSZA POWOLI

Dane statystyczne, dotyczące stanu bezrobocia w Polsce, wykazują od 7 tygodni stałe zmniejszanie się liczby bezrobotnych.

KTO POPIERAŁ STRAJK ROLNY W POLSCE

Warszawska policja dokonała licznych aresztowań o agitację komunistyczną wśród robotników rolnych. Wśród dokumentów natrafiono na listy z Moskwy. Nadto znajduje się tam dokument od wszechrosyjskiego urzędu ziemskiego, zawiadamiający o wyasygnowaniu dla robotników rolnych w Polsce 50 miljonów rubli.

Nadto znaleziono przygotowane do rozpowszechniania odezwy komunistyczne do ludności wiejskiej, żądające natychmiastowego wydania ziemi bezpłatnie. Wśród hasel zapowiedziane jest, iż w niedługim czasie na Belwederze wywieszony zostanie chłopski czerwony sztandar.

LITWA

Wojna z Papieżem.

Między Litwą a Watykanem doszło do zupełnego zerwania stosunków dyplomatycznych. Rząd litewski odwołał swojego posła przy Watykanie, a nawzajem nuncjusz Zecchi, rezydujący w Kownie, opuścił to miasto i udał się do Talina.

Powodem jest to, że Ojciec święty jest przyjacielem Polski i nie idzie na rękę szowinistom litewskim.

Każdy dobry członek

Tow Kościelnych

Czyta swój organ

Polaka we Francji.

ROSJA

Wybory do Rad wiejskich.

W Bolszewji odbyły się wybory do Rad wiejskich, celem pokazania światu, iż panuje w Rosji ustrój demokratyczny. Pierwsze wybory zostały unieważnione, gdyż chłopci pomimo teroru i gróźb nie chcieli wybierać komunistów.

ZNAKOMITY ASTRONOM FRANCUSKI FLAMMARION



P. Flammarion «sława» uczonego świata paryskiego przeżywa w Ameryce w Stanach Zjednoczonych gdzie został powołany do badania nad Marsem.

ZWYCZAJE FRANCUSKIE



KZIĘŻNICZKA BRETANI

Co roku mieszkańcy Bretani wybierają wśród młodych Bretonek najpiękniejszą, która otrzymuje tytuł «Księżniczki Bretani».

Z poezji emigracyjnej

PIEŚŃ GÓRNIKÓW POLSKICH

*Boże, Ty Ojczyźnie ziemi i nieba,
Opieki Twojej górnikom trzeba!
Górnik bez Ciebie sam nic nie może,
Przeło mu pomóż, ach szczęście mu Boże!*

*Górnik do szybu z latarnią bieży,
Z górniczą gracją w brudnej odzieży.
W ziemi przy świetle ciężko pracuje,
Węgiel wycina, drzewem buduje,*

*Lub też strzałami rozbija skały,
Potem i znojem obłany cały,
W domu zostawia żonę i dzieci,
Parą pędzony w kopalnię leci!*

*Tam rękę, nogi połamać może
Lub znaleźć w ziemi śmiertelne łożo,
Więc wzdycha sobie: ach szczęście mi Boże!
Bo Ty stworzyłeś ziemię i morze!*

*Gdyś mi śmierć w ziemi przeznaczył Panie,
To niech się wola Twoja święta stanie!
To już inaczej ślać się nie może.
Bądź że miłościw mej duszy Boże!*

RATAJCZAK.

POSZUKIWANIA

Jan Szczechowic, ze wsi Słomków, powiatu Kierniewedkiego, gminy Skierniówka poszukuje kolegów swoich pracujących we Francji, Juljana Przezdzięka i Juljana Gentkę, z powiatu Łowickiego, gminy Łyżkowice, wieś Jachochów.

Prosimy o łaskawe podanie adresów poszukiwanych do Redakcji « Polaka we Francji » lub wprost P. Janowi Szczechowic, à Djuault, Commune Vaux par Couhé Virac (Vienne).

Tomasz Mackowski; chez Mr. Maurice Hermet, St. Izair (Aveyron) poszukuje szwagra swego Franciszka Paprzyckiego, pracującego we Francji; upraszamy osoby któreby go znały o nadesłanie jego adresu do Redakcji « Polaka we Francji ».

Porada prawna

redakcji

« POLAKA WE FRANCJI »

Z dniem 1 czerwca zaczęła udzielać wszystkich informacji i wskazówek prawniczych.

REDAKCJA

Przeznacza na ten cel jedną rubrykę w « Polaku »

« POLAK WE FRANCJI »

Porada prawna

PARIS

263 bis, rue Saint-Honoré

ADRES WYCIĄĆ I NALEPIĆ NA KOPERTE

RZECZY CIEKAWY

Człowiek, który widział Napoleona I

Przemawiając w tych dniach w londyńskim «Królewskim Towarzystwie Geograficznym», członek tego Towarzystwa, p. Philby, oświadczył, że podczas ostatniej podróży swej do Transjordanji poznał tam najstarszego chyba z żyjących ludzi araba Hadzi Tahira, który liczy sobie 140 - ty rok życia.

Prelegent nie mógł sprawdzić wieku starca na mocy dokumentów osobist. Tahira, bo dokumentów takich w państwie tureckim nie znano, lecz najstarsi ludzie miejscowi zapewniali podróżnika, że w młodości swej znali już Hadzi Tahira, jako człowieka sędziwego.

Długowieczny ten człowiek opowiada, że urodził się w Meccie, a w r. 1799, gdy liczył lat 13, przeniósł się z rodzicami do Syriji i wówczas to widział Napoleona I, który właśnie wylądował z wojskiem francuskim na wybrzeżach Syriji.

Hadzi Tahir jest dotychczas człowiekiem silnym i zdrowym, o poważnej postawie patryarchy biblijnego, z długą swą brodą i czarnymi oczyma.

Starzec odbywa codziennie długie przechadzki, ma tylko wzrok już znacznie osłabiony.

Jak siępan ma, panie królu?

Wesoła przygoda króla Anglii w Wembley

Królewska para angielska wzięła w ubiegły czwartek udział w otwarciu nowej wystawy w Wembley. Wydarzyła się im wówczas wesoła przygoda, która budzi jeszcze więcej zainteresowania w Ameryce, aniżeli w Anglii, ponieważ bohaterem tego epizodu jest Amerykanin. Królestwo spędzili dłuższy czas w pałacu przemysłu, a następnie nieoficjalnie udali się wprost razem z tłumem innych zwiedzających do pałacu sztuki. Wśród tłumy gości na wystawie znajdował się pewien Amerykanin ze swoim synem. Nagle starszy Amerykanin zaczął rozpychać tłum wokół siebie, wielkimi krokami postępując naprzód, za chwilę znalazł się tuż przed królem. Zdjął kapelusz, wyciągnął rękę i rzekł do króla:

— How do you do King? Would you like to shake hands with an American? (Jak się pan ma, panie królu? Czy nie zechciałby pan uściskać ręki Amerykanina?)

Król roześmiał się serdecznie, podał Amerykaninowi rękę i zamienił z nim silny uścisk dłoni. Wówczas Amerykanin przedstawił swego syna, który również potrzęsnał silnie ręką króla.

Amerykanin ów nazwiskiem John Townie, oświadczył później reporterom pism, co następuje:

— Było mi bardzo przyjemnie spotkać się z waszym królem. Bardzo grzecznie się z nami przywitał. To było prawdziwe natchnienie, że do niego podszedłem, czulem się wzruszonym ściskając rękę człowieka, który w całej Ameryce jest bardzo poważany.

John Townie i jego syn już na drugi dzień stali się w Ameryce sławnymi ludźmi. Iskrowe telegramy przyniosły wiadomość o ich spotkaniu się z królem Jerzym, a już w piątkowych wydaniach pism można było oglądać ich fotografie. Mr. Townie, fabrykant rękawiczek z Des Moines wyciągnie prawdopodobnie z królewskiego uścisku dłoni korzyści dla swego interesu.

Na czym człowiek spędza życie

Uczony wiedeński, prof. Wiktor Hoeffert, zadał sobie trud obliczenia, na czym człowiek spędza życie i doszedł do wniosku, że człowiek 72 -letni spędził: Na spaniu 23 lata 4 miesiące; na pracy 19 lat 8 miesięcy; na jedzeniu

6 lat 2 miesiące, na podróżach 6 lat. Poza tem przez 4 lata chorował, a 2 lata czasu zabrało mu strzyżenie głowy i inne zabiegi toaletowe. Razem 70 lat 10 miesięcy. Jak zatem widać, prof. Hoeffert zarezerwował jeszcze rok i 2 miesiące na — drobne wydatki.

Jak się odbyła walka byków w Poznaniu?

Z Poznania donoszą, że na boisku «Sokoła» odbyła się «walka byków» na podobieństwo walki hiszpańskiej. Po dłuższym wyczekiwaniu, wprowadzono na boisko byka, «bardzo spokojnego i nie bardzo chciwego walki». Szerokim gestem torreador rzucił czapkę w górę, zdjął marynarkę, podwinął rękawy i natarł ręce piaskiem. Podszedł potem do byka, schwytał go za rogi, za łeb, starał się przekreśleniem łba byka obalić, lecz «nawne» zwierzę, nie pojmując intencji swego przeciwnika, potrząsa od czasu do czasu łbem, co znowu powoduje naszego torreadora do taktycznego wycofania się z zaczepnej pozycji. Ataki takie powtarzały się kilkakrotnie, poczem niedoszły pogromca oświadczył publiczności, że byk ma za krótkie nogi, a z powodu deszczu jest mokry, przeto nie może byka powalić.

Machając ogonem, spokojnie i z godnością zeszedł z boiska niezwytyczony a gorąco oklaskiwany przez publiczność byk. Zresztą podczas całej walki trzymało byka 2 ludzi na mocnej linie.

Po długim czekaniu nastąpiła druga produkcja z końmi. Publiczność jednak i z tej drugiej atrakcji zdaje się nie była zbyt zadowolona, gdyż zaczęto hałasować, domagać się zwrotu pieniędzy i w najrozmaitszy sposób odgrażać się niefortunnemu siłaczowi. Wkońcu wkroczyła władza i jakoś o zmierzchu zdołała konna policja zniewolić do opuszczenia boiska. Zresztą do spokojnego przebiegu walki miała i policja zaufanie, gdyż zezwoliła na wprowadzenie małych, kilkoletnich dzieci, które spokojnie, niczem nie oddzielone od boiska, siedziały na ziemi.

Kara śmierci za próżniactwo.

W Londynie wygłosił tamtejszy peruwiański konsul generalny, p. Salomon, bardzo ciekawy odczyt o cywilizacji starożytnego Peru.

W odczycie tym mówił prelegent między innymi co następuje:

Inkasi, naród uprawiający z zamięłowaniem rolnictwo, dzielili się na trzy klasy. Pierwszą — stanowił król i jego rodzina, drugą — kapłani, trzecią — lud.

Każdy mężczyzna, skończywszy lat 21, a każda dziewczyna — lat 18, musieli wstępować w związki małżeńskie i oddać się uprawie roli, której kawałek otrzymali od państwa, będąc jeszcze dziećmi.

Skutkiem takiego stanu rzeczy każdy mężczyzna i każda kobieta, a nawet każde dziecko musiało pracować, mając sobie wyznaczone działy pracy.

Wprawdzie nie zmuszało państwo nikogo do pracy ponad siły, lub zbyt ciężkiej, ale każdemu, kto okazał się próżniakiem lub niedbalcem przy uprawie roli groziła nieodwołalnie kara śmierci.

«Co za szczęście dla wielu Europejczyków — rzekł konsul generalny, kończąc swój wykład — że cywilizacja Inkasów należy do dawno minionej przeszłości!»

I miał zupełną rację, bo, próżniactwa, panującego teraz niepodzielnie w Europie, ilość skazanych za tę wadę szłaby w miliony, gdyby ożyło prawodawstwo Inkasów.

Nasze odpowiedzi

L. M. — Laon. Taka renta przysługuje tylko tym, którzy bezpośrednio brali udział w wojnie i z tego powodu zostali inwalidami. Wasz brat w Brzezim więc do tej renty nie ma prawa.

St. D. — Creusot. Mamy karty legitymacyjne na składzie, sztuka po 30 ct. Taka karta legitymacyjna służy do: 1) przy wstępie na salę w czasie przedstawienia, uroczystości itd. członek się nią legitymuje. 2) przy zebraniach, które urządza się tylko dla swoich członków, a nie chce się mieć nieproszonych gości, ułatwia kontrolę przy wstępie. 3) o ile stowarzyszenie ma bibliotekę, to ma ją tylko dla swoich członków, więc przy wypożyczaniu książek nią się legitymuje. Wogóle jest dużo różnych sytuacji, przy których konieczna jest kontrola, a wtedy karta legitymacyjna bardzo jest przydatna.

L. S. — Auby. Proszę z tą sprawą zwrócić się do Ks. Dziekana Gorgolewskiego (35, rue St. Michel, Douai (Nord), który jest Sekretarzem Generalnym dla wszystkich towarzystw kościelnych.

A. M. — Billy Montigny. Za darmo nikomu gazety nie wysyłamy. Na taki zbytek pozwolić sobie nie możemy. Prenumerata kosztuje 12 frs. za pół roku. Niech Pan porówna z innymi gazetami. Z wszystkich gazet polskich we Francji wychodzących najtańszym jest «Polak we Francji» i najpiękniejszym.

L. St. — Gautheres. To jest rzecz, która należy do Waszego Księdza. Trzeba z nim iść zgodnie i solidarnie. Warcholstwo tępić. Do niezgody nie dopuszczać. Wszyscy razem, a nikt luzem. Pokątnych ambicji nie słuchać.

Z. R. — Amiens. Waloryzacja w sprawie marki wy-

nosi 500 złotych, oraz ustawowe odsetki, o ile nie były umówione inne odsetki. Ustawowe odsetki od dnia 6 września 1924 roku wynoszą 24 procent rocznie, od 1 lutego 1925 r., a więc obecnie wynoszą 15 procent rocznie.

Au «Polak we Francji». Les pièces sont à demander au Consulat de Pologne, 43, rue Theophile Gauthier, Paris XVI. Vous attendez les pieces depuis 8 mois; c'est bien long. Il faut insister. C'est etrange que ce Tchecoslovaque sert d'interprete pour la population polonaise.

Z. M. — Niort. Aż tam dostaliście się. Niort jest w departamencie Deux Sevres. Ten departament należy do konsulatu paryskiego. A zatem w urzędowych sprawach do niego należy się zwracać. Adres: Consulat General de Pologne, 43, rue Theophile Gauthier, Paris XVI.

St. G. — Carmaux. Należycie do Konsulatu w Marsylii. Adres: Consulat de Pologne, 21, Boulevard Dalgade, Marseille.

W. S. — Puteaux. Dobrze, że Pan posyła pieniądze zarobione ojcu. Ale trzeba mocno oszczędzać i dużo posyłać, bo w bocheńskim powiecie ziemia jest droga, a w Małopolsce niema banków, któreby dawały pożyczkę na kupno gruntu z parcelacji. Jeżeli więc ojciec chce dokupić, trzeba mu dużo posyłać. Może dostanie pożyczkę w państwowym Banku Rolnym. Warszawa, Traugutta 11. Niech się tam zwróci, ale czempredzej.

M. W. — Schonensteinbach. Abonament opłaca się z góry, to znaczy naprzód. Proszę coś opisać o sobie, co tam robicie, ilu jest Polaków, czem się trudnią itd.

W. — Commentry. Dobrze, że o tem donosicie. Poślemy tam Księdza.

BACZNOŚĆ INWALIDZI

Konsulat Generalny Polski w Paryżu donosi:

Od dnia 15-18 czerwca b. r. urzędować będzie Komisja wojskowo-lekarska dla badania inwalidów wojennych w gmachu Konsulatu Generalnego Rzpltej Polskiej — (43, rue Théophile-Gautier) od godz. 4-tej popołudniu począwszy — dla tych inwalidów, którzy na skutek komunikatu Konsulatu Generalnego z grudnia ub. roku w gazetach polskich we Francji już się do Konsulatu Generalnego zgłosili.

Komisja badać będzie

dnia 15 czerwca: tych inwalidów których nazwiska zaczynają się na litery od A do J;

dnia 16 czerwca: tych inwalidów których nazwiska zaczynają się na litery od K do R;

dnia 17 czerwca: tych inwalidów których nazwiska zaczynają się na litery od S do Z.

Inwalidzi przybywający na oględziny lekarskie winni się stawić o godz. 3-ciej tego dnia, na który ich kolej przypada.

Inwalidzi winni przynieść swoje dokumenty osobiste (polskie i francuskie) oraz dokumenty stwierdzające ich uprawnienie do pobierania renty inwalidzkiej (bez dokumentów tych inwalidzi do badania lekarskiego nie będą dopuszczeni).

Wezwanie niniejsze dotyczy JEDYNNIE inwalidów zamieszkałych w okręgu konsularnym Konsulatu Generalnego, Konsulatu polskiego w Hawrze oraz Konsulatu honorowego w Bordeaux.

Zainteresowani podróż do Konsulatu Generalnego i z powrotem odbyć muszą na własny koszt bez prawa upominania się o zwrot kosztów przejazdu.

Inwalidzi nie mieszkający w wyżej wymienionych okręgach konsularnych w żadnej mierze nie będą przyjęci rzez komisję — nie będzie się bezwarunkowo uwzględniać

żadnych wyjątków pod tym względem.

Celem ułatwienia w zorientowaniu się, które departamenty należą do wspomnianych okręgów konsularnych — patrz poniższy spis.

KONSULAT GENERALNY POLSKI W PARYŻU:

Aisne, Aube, Ardennes, Cher, Deux-Sèvres, Eure-et-Loir, Haute-Marne, Indre, Indre-et-Loire, Loiret, Loir-et-Cher, Loire-Inférieure, Marne, Maine-et-Loire, Oise, Sarthe, Seine, Seine-et-Oise, Seine-et-Marne, Somme, Vendée, Vienne, Yonne.

KONSULAT POLSKI W HAWRZE (HAVRE):

Calvados, Côtes-du-Nord, Eure, Finistère, Ille-et-Vilaine, Manche, Mayenne, Morbihan, Orne, Seine-Inférieure.

KONSULAT HONOROWY POLSKI W BORDEAUX:

Gironde, Landes.

Wesoły kącik

Dwaj spekulanci spotykają się po dłuższym niewidzeniu.

— Czemu teraz handlujesz, Moryc? — pyta Leon.

— Fabrykuję bardzo delikatne konserwy mięsne ze słowików.

— To mały interes. Ileż bowiem można wyprodukować dziennie?

— Jakto mały? Fabrykuję 200 puszek dziennie.

— Skąd ty, Moryc, bierzesz tyle słowików?

— Mieszam, trochę mieszam z innym mięsem.

— Z jakim mięsem?

— Z końskim.

— A w jakim stosunku?

— No, tak pół na pół.

— Jak to pół na pół?

— No, jeden słowik, jeden koń, jeden słowik, jeden koń...

MAŁY WYCHODŹCA

KORALE

(BAJKA)

Za każdym nowym kłamstwem o karecie, koniach, o marmurowym pałacu, o potrawach — korale rosły i przedłużały się coraz bardziej, tak, że przy końcu sięgały już prawie do nóg kłamiącej dziewczyny.

— Kłamiesz! — zawołały dzieci.

— A więc przyznaje, — odpowiedziała, — żeśmy poszli do Wiaducha pieszo i bawiliśmy u niego tylko pięć minut.

Korale zmieniły się i powróciły do zwykłej miary.

A od kogo dostałaś te korale? — pytały znów dzieci ciekawie.

— Wiaduch darował mi je na pamiątkę...

Nie mogła dokończyć, o korale zmniejszyły się i ścisnęły ją tak za gardło, że już głosu jej brakowało — zdążyła tylko zawołać:

— Powiedział, że jestem kłamczynią, co się zowie.

Korale zaraz się rozszerzyły, a Małgosia płacząc ze wstydu i bólu, dodała, odetchnąwszy głęboko:

— Dał mi te korale, jako stróża prawdy, i byłam głupią, że się z nich cieszyłam. Teraz pięknie wyglądam.

— Eh! — zawołała jedna z dziewczynek, — na twoim miejscu wyrzuciłabym ten cudowny podarunek. Dlaczego nie zdejmiesz go?

Małgosia milczała, tymczasem korale zaczęły skakać jej na szyi, trącały jedne o drugie i wydawały straszliwy loskot.

— Ukrywasz coś przed nami! — wołały dzieci.

— A więc wam powiem, że czarnoksiężnik zabronił mi je zdejmować, mówiąc, że w razie nieposłuszeństwa spotka mnie wielkie nieszczęście.

Korale przestały natychmiast skakać.

Małgosia, przekonawszy się, że każda nieprawda zaraz się wydawała, bez wielkiego kłopotu wyrzekła się kłamstwa i przyzwyczaiła się mówić prawdę.

To też, przed upływem całego roku, czarnoksiężnik Wiaduch zgłosił się po swoje korale, których potrzebował dla innego kłamcy.

(Koniec)

WYBÓR KRZYŻA

Szedł raz pielgrzym, z dalekiej wracał drogi. Gdy przebył wysokie góry, ujrzał przed sobą dolinę, do której właśnie zdązał. Widząc się blizkim celu, usiadł na chwilę na zielonej, wonnej murawie, choć nieco odpoczyść, ale tak był zmęczony, że zaledwie zmruzył oczy, popadł w głęboki sen.

Oto wielka jasność ogarnęła ziemię, promienie słońca stały się o wiele jaśniejsze, a naprzeciwko pielgrzyma stanął sam — Pan Bóg.

Pielgrzym zadrzał z przerażenia, wnet jednak uspokoił się tak dalece, że postanowił prosić Pana Boga o trochę szczęścia dla siebie!

— Panie — zaczął nieśmiało — krzyż mój jest bardzo ciężki, upadam pod nim! Uczyni mi go lżejszym, bo naczęj nie uniosę go. W Twojej to przeciwie mocy. Zmniejsz się nademną!

— Dobrze — odpowiedział Pan Bóg. —

W tej chwili zawiął ogromny wichur — pielgrzym uczuł się podniesionym w górę i niedługo potem ujrzał się w jakiejś sali, przepelnionej najrozmaitszymi krzyżami.

— Ten jest zbiór wszelkich nieszczęść i cierpień — dał się słyszeć z góry głos Pana Boga — wybierz sobie ten krzyż, który ci się najlepszym wyda.

Pielgrzym zaczął starannie oglądać krzyże, ale nie mógł znaleźć żadnego, któryby odpowiadał jego wymaganiom. Jeden był za wielki, drugi za ciężki, jeden za twardy, drugi miał ostre brzegi — jednym słowem takiego, jaki on byłby sobie wybrał, nie było.

Smutny i przygnębiony chciał już odejść, gdy nagle ujrzał krzyż ze zwyczajnego drzewa, którego poprzednio nie zauważył, a nie był mu ani za wielki, ani za ciężki, wziął go więc czempredzej i — co zobaczył?

Otóż był to ten krzyż, który on dotychczas nosił.

Wziął go więc znowu na ramiona i dźwigał dalek — bez szemrania, bez skargi.

A gdy się obudził, podziękował Bogu za otrzymaną naukę i nie narzekał już więcej na swoje przykrości i kłopoty. Poznał, że inni jeszcze większe mają i że każdy musi znośić to, co mu Bóg przeznaczy.

MODLITWA DZIECI

(Zarzenie prawdziwe)

Przed wielu laty żyła pobożna i szczęśliwa rodzina, złożona z ojca, matki i ośmiorga dzieci. Dzieci były grzeczne i posłuszne i bardzo swoich dobrych rodziców kochały.

Wtem straszne nieszczęście spadło na tę rodzinę: umarł ukochany ojciec, a matka ze strapienia, tak ciężko zachorowała, że żadnej nadziei nie było. Zaopatrzono ją też zaraz świętymi Sakramentami.

Po kilku dniach ks. Proboszcz przyszedł odwiedzić chorą. Doktor powiedział mu, że choroba jest coraz groźniejsza i że chora musi umrzeć.

« Pan zapominaś odrzekł ksiądz proboszcz że ta kobieta ma dobre i pobożne dzieci, a Pan Bóg modlitwę dobrego dziecka zawsze wysłuchuje » — a zwracając się do zapłakanej gromadki, dodał « na kolana dzieci! Pan Bóg wszystko może, od waszej modlitwy życie matki zależy! » Następnie pouczył dzieci jak się mają modlić, kazał im rozpocząć nowennę, to jest przez dzieść dni z rzędu odmawiać te same modlitwy do Pana Jezusa i Matki Bożej.

Dzieci z ufnością i wiarą modliły się, powtarzając, « Matka Boska z pewnością nas wysłucha », a ksiądz Proboszcz patrząc na ich modlitwę pomyślał także, że takiej prośby z pewnością Pan Bóg wysłucha.

Szóstego dnia nowenny, rzekła matka: « Zdaję mi się kochane dzieci, żeście mi wyprosiły zdrowie ».

Dziewiątego dnia nowenny, matka była zupełnie zdrowa i komunie św. przyjęła, dziękując Panu Bogu za powrócenie życia i za tak dobre dzieci!

To nie żadna bajka, kochane dzieci, tylko najświętsza prawda. Modlitwa dzieci dużo może, ale trzeba, żeby dziecko miało czyste serduszek i gorąco Pana Jezusa kochało

KALENDARZ

CZERWIEC 30 DNI

Niedziela 7 czerwca — Trójca święta. Roberta opata.
Ewangelja « Jezus każe apostołom nauczać i chrzczyć »
(Mat. 28).

wschód słońca : 3.42 ; zachód słońca : 8.26.
wschód księżyca : 8.55 ; zachód księżyca : 4.22.

Poniedziałek 8 czerwca — Medarda b.
wschód słońca : 3.41 ; zachód : 8.17.
wschód księżyca : 10.1 ; zachód : 5.15.

Wtorek 9 czerwca — Pryma i Gelicjana mm.
wschód słońca : 3.40 ; zachód : 8.18.
wschód księżyca : 10.54 ; zachód : 6.19.

Środa 10 czerwca — Małgorzaty król.
wschód słońca : 3.40 ; zachód : 8.19.
wschód księżyca : 11.36 ; zachód : 7.32.

Czwartek 11 czerwca — BOŻE CIAŁO, Barnaby apos
wschód słońca : 3.39 ; zachód : 8.19.
wschód księżyca : 3.39 ; zachód : 8.51.

Piątek 12 czerwca — Jana w. Barylida, Cyryna mm.
wschód słońca : 3.39 ; zachód : 8.20.
wschód księżyca : 12.9 ; zachód : 10.10.

Sobota 13 czerwca — Antoniego z Padwy w.
wschód słońca : 3.39 ; zachód : 9.21.
wschód księżyca : 12.36 ; zachód : 11.27.

Z POWODU OPÓŹNIANIA SIĘ GAZETY

W ostatnich czasach otrzymaliśmy od naszych abonentów cały szereg reklamacji z powodu opóźnienia się gazety.

Donosimy iż powzięliśmy energiczne kroki w Ministerstwie Poczty i że Ministerstwo zarządziło w tej sprawie śledztwo.

Naszych czytelników prosimy więc w razie najmniejszego opóźnienia numeru o natychmiastowe doniesienie nam o tem, dołączając swój dokładny adres.

Redakcja.

POUR NOS LECTEURS FRANÇAIS

A de nombreuses réclamations de nos lecteurs nous déclarons que notre journal « POLAK WE FRANCJI » est remis le jeudi à 5 heures du soir sans faute au bureau de poste de Paris. Donc il doit déjà se trouver en possession du destinataire le vendredi ou au plus tard le samedi.

En cas de retard nous prions instamment nos abonnés de vouloir bien regarder le timbre de Paris et ensuite faire des réclamations énergiques auprès des bureaux de leur localité.

De notre part nous avons pris toutes les mesures nécessaires auprès du Ministère des Postes. **Rédaction.**

Nous sommes heureux de pouvoir annoncer à nos lecteurs le livre de Mgr. Baudrillart :

LES EVEQUES FRANÇAIS EN POLOGNE

Un livre charmant donnant le récit de voyage des Evêques Français reçus royalement en Pologne en Juin 1924. — 112 pages. Prix : 5 francs.

Les Français qui ont des relations avec des Polonais et surtout les patrons qui occupent des Polonais se feront un plaisir de lire ce livre qui les fera connaître la Pologne et les Polonais.

Warszawski Bank Zjednoczony

ZARZĄD : Warszawa, Marszałkowska 129

Liczne oddziały w kraju i zagranicą. — Korespondenci na całym terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej

ODDZIAŁ W PARYŻU

Banque de l'Union de Varsovie.

Telefony : Louvre 31-10 i 33-74
Adres telegraficzny : Uniwarsaw. - Paris

4, RUE EDOUARD VII. — PARIS (9)

Pocztowe konto czekowe : Paris 572-60
E. C. Seine 208-654 B

WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCIOWE we frankach, złotych polskich i w innych walutach.

Za wszystkie wkłady Bank płaci 6 proc. rocznie. — Zwrot pieniędzy na każde żądanie i bez żadnego terminu wymówienia. — Za wkłady na termin roczny Bank płaci 7 i pół proc.

Bank wydaje książeczki oszczędnościowe — otwiera rachunki czekowe

Uwaga : Oszczędności należy składać w wielkiej instytucji Bankowej Polskiej, mającej siedzibę główną w kraju i podlegającej kontroli państwowych władz polskich.

Przekazy do Polski Bank uskutecznia bezpłatnie

— WYPŁATA W POLSCE SZYBKA I BEZ ŻADNYCH POTRĄCEN —

łasne biura bankowe : Abscon, Billy-Montigny, Oignies, Lens, Valenciennes, Marles.

Listy należy pisać po polsku i adresować :

Banque de l'Union de Varsovie 4, rue Edouard VII — Paris (9)

Métro : Opéra i Madeleine.

Książki do Nabożeństwa

Mamy na składzie wielki wybór książek do nabożeństwa w cenach najrozmaitszych od 4 do 24 franków. Każdy więc może zamówić sobie książkę jakakolwiek według swojego upodobania i według stanu zaomości.

Adresować

« POLAK WE FRANCJI »

263 bis, rue Saint-Honoré

PARIS, 1^{er}

== Tylko == robotnicy zawodowi

Praca w cukrowniach trwa od 1 września do 15 stycznia.

Zawodowi robotnicy, którzy szukają pracy w nowej kampanji cukrowniczej, mogą się zgłaszać już teraz aż do 31 lipca 1925 r. Zgłoszenie należy zrobić listowne. List może być pisany po polsku. Zgłosić się pod adresem :

Comité Central des Fabricants de Sucre
de France.

42, rue du Louvre

PARIS I

Powyższy adres można wyciąć i nalepić na kopertę. Ale niech się zgłaszają tylko robotnicy zawodowi.

== POLSKI SKLEP ==

Artykułów Piśmiennych

Roman Rembelski

Sprzedaż polskich dzienników

3, rue Fourcy, 3 — PARIS (IV^e)

Gielda.

W PARYŻU płacono dnia 3 czerwca :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	98,00
Za 1 dolara	Frs. :	20,00
Za 1 złotego	Frs. :	3,87

WARSZAWIE, dnia 2 czerwca :

Za 1 funt szt.	Złotych p.	24,92
Za 1 dolara	Złotych p.	5,18
Za 100 franków	Złotych p.	26,73

Le Gérant : P. NAWU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

KSIĘGARNIA

POLAKA WE FRANCJI

Katechizm Polski Stron 120	Fr.	2 50
Historja święta — 186	—	3 50

Ten Katechizm jak również Historja święta są podręcznikami do nauki religji we wszystkich szkołach we Francji. Z nich dzieci powinny się uczyć. Ale tam gdzie szkół polskich niema, powinni rodzice o to dbać, żeby dzieci ich znały zasady wiary świętej i rodzice sami powinni uczyć według Katechizmu i Historji świętej. Dorosłym taksamote książki są potrzebne bo przez całe życie są katolikami, a zatem przez całe życie mają znać prawdy wiary ojców naszych i żyć według nich.

Ilustrowany przewodnik dla Wychodźców we Francji, stron 174, Zawiera mnóstwo wskazówek potrzebnych dla wychodźców oraz słowniczek francusko-polski. Fr. 8

Polak we Francji, Słownik dla Polaków pracujących we Francji. Rozmówki polskie i francuskie wraz z wymową. Fr. 5

OBRAZY :

Pamiętka pierwszej Komunji św.w dużym formacie, w pięknych kolorach. Fr. 5, 8, 10


Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej w dużym formacie do zawieszenia na ścianie nieoprawne. Fr. 10

X. Ferdynand Machay - Moja Droga do Polski. 260 str. Fr. 15

W tej książce opowiada X. Machay bardzo barwnie, jak całe wykształcenie w Słowacji, a potem na Węgrzech dążyło do tego, aby mu odebrać poczucie, że jest Polakiem i jak w końcu po wielu trudnościach jednak przemogło to poczucie. Znalazł drogę do Polski :

St. Klimowicz, Poradnik dla Wychodźcy (czyli : o czem emigrant zarobkowy we Francji wiedzieć powinien) 46 str. Fr. 3

Zamawiać pod adresem

 POLAKI WE FRANCJI

263 bis, rue Saint-Honoré, 263 bis.

PARIS-I^{er}.

Przy zamawianiu wyciąć adres i nalepić na kopertę

POLSKI BANK we FRANCJI

Bank Związku Spółek Zarobkowych

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15

--- ODDZIAŁ PARYSKI ---

Adres telegr.: BEZETESB-PARIS
Konto czekowe na pocztę Paris 530-87

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)

Telefon: GUTENBERG 77-03
R. C. Seine N° 166.729

USKUTECZNA NAJSZYBCIEJ, NAJPEWNIJ I NAJTANIEJ

PRZESYŁKĘ pieniędzy do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów. Przekazy do Polski z wypłatą w ZŁOTYCH POLSKICH Na wyraźne życzenie klienta, wypłaca Bank w Polsce także we frankach lub w dolarach amerykańskich. (W banknotach frankuskich lub amerykańskich). Wypłata pieniędzy w Polsce bez żadnych potrąceń.

W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPROCENTOWANIEM.

NA ŻYCZENIE przesyłamy każdemu mandaty pocztowego konta czekowego. Wysyłka pieniędzy do nas w każdej wysokości tego rodzaju mandatem kosztuje tylko 25 centymów. »

OTWIERA konta czekowe.

ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe, kupuje i sprzedaje papiery wartościowe, wystawia na życzenie чеки na wszystkie kraje.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Wilno, Katowice, Lwów, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH, SPÓŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wypłaty uskuteczniamy nawet osobom mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK

Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE DE L'UNION DES SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES

82, Rue Saint-Lazare, PARIS (8^e)

Pierwszy POLSKI BANK we Francji

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE

Kapitał akcyjny i zapasowy ca 10 milionów złotych (około 38 milionów franków)

Pocztowe K-to Czekowe : PARIS N° 336.38
R. C. Seine N° 158.611

Warszawa-Poznań-Kraków

Tel. : TRUD. 42-48, 55-49, 66-78. — Inter. 112
Adres telegr.: BANKVARAB-PARIS

Filja w Paryżu : 36, Rue de Châteaudun, Paris (9^e)

ODDZIAŁY W POLSCE :

Warszawa (9 oddziałów miejskich), Aleksandrów, Augustów, Baranowice, Będzin, Biała podlaska, Białystok, Bielsk Podlaski, Bielsk Cieszyński, Brodnica, Brześć n/Bugiem, Brzeżany, Bydgoszcz, Chełm, Chełmno (pomorze), Chełmża, Chojnice, Chrzanów, Czersk, Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Drohobycz, Dubno, Działdów, Główno (kolo Łowicza), Gostynin, Gostyń poznański, Grajewo, Grodno, Grodzisk, Grójec, Grudziądz, Horodzieja, Hrubieszów, Inowrocław, Kalisz, Kąkuszyn, Kartuzy, Katowice, Kielce, Kobryń, Końskie, Korzec, Kowel, Kraków, Królewska Huta, Krotoszyn, Krzemieniec, Kutno, Laura-Huta (Siemianowice), Leszno, Lida, Lidzbark, Lipno, Lubartów, Lubawa, Lublin, Lubliniec, Lwów, Łódź, Łomża, Łowicz, Łuck, Łuków, Luniniec, Międzyrzec, Mińsk Mazowiecki, Mogielnica (kolo Grójca), Nakło, Nieśwież, Nowe Miasto, Olkusz, Opoczno, Ostrog, Ostrołęka, Ostrów Łomż., Ostrów Poznański, Ostrowiec n/Ka-

mienna, Parczew, Pińsk, Piotrków, Płock, Podwołoczyska, Poznań, Prusków, Prużany, Przemysł, Puławy, Pultusk, Radom, Radomsk, Radzionkovo, Radzyń Podlaski, Radzyń Poznański, Rawa Mazowiecka, Rawicz, Rohatyn, Rożyszcze, Równe, Ruda (Górny Śląsk), Rybnyk, Rypin, Sandomierz, Sarny, Siedlce, Siemiatycze, Sieradz, Sierpc, Skarżysko, Skiernewice, Stonim, Sochaczew, Sokółka, Sokółów, Sosnowiec, Stanisławów, Stalbece, Stryków pod Łodzią, Suwałki, Swiecie n/Wisłą, Świętochłowice, Szydłowiec, Tarnowskie Góry, Tczew, Tomaszów Mazowiecki, Toruń, Tuchoła, Turek, Ustroń, Wąbrzeźno, Wojciechowo, Węgrów, Więcborg, Wieluń, Wilno, Włocławek, Włodawa, Włodzimierz Wołyński, Wodzisław, Wolkowysk, Zakopane, Zamość, Zawiercie, Zdobunów, Zduńska-Wola, Żelechów, Żgierz, Żółkiew, Żuromin, Żychlin, Żyrardów.

ODDZIAŁY : w Gdansk, Londynie, Brukseli i Rotterdamie.

REPREZENTACJE WE FRANCJI (Comptoir Général de Change) :

Barlin (P.-de-C.) Grande Place; Bruay-les-Mines (P.-de-C.) I-szej Biuro : 55, rue Pernes, II-gie Biuro : 101, rue de la République; Doua (Nord), 2, rue Terrasse-St-Pierre; Lens (Pas-de-Calais), 15, rue de la Paix; Marles-les-Mines (P.-de-C.), 2, rue Pernes; Neux-les-Mines (Pas-de-C.),

254, rue Nationale; Oignies (P.-de-C.), 90, rue Emile-Zola; Sallaumines (P.-de-C.), Route Nationale; Montigny-en-Gohelle (P.-de-C.), 36, rue d'Harnes; Carvin (P.-de-C.), Route de Libecourt; Douges (P.-de-C.); Harnes (P.-de-C.); Billy-Montigny (P.-de-C.).

We wszystkich Biurach udziela sie informacji bezpłatnie.

Liczne listowne podziękowania świadczą, że BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU W WARSZAWIE, jako jedyny Polski Bank we Francji, posiadający około 170 Oddziałów w kraju i zagranicą, przesyła pieniądze najpewniej, najszybciej i najtaniej nawet do najmniejszych wsi. W większych miastach przekazy telegraficzne zostają wypłacane po 2-3 dniach.

BANK przyjmuje wkłady oszczędnościowe i otwiera rachunki w złotych i frankach za najwyższym oprocentowaniem.

Bank płaci od depozytów we frankach za natychmiastowym wypowiedzeniem 5 proc.; za wypowiedzeniem kwartalnym 5 i poł proc.; za wypowiedzeniem półrocz. 6 proc.; od wkładów na termin roczny Bank płaci 7 procent.

Listy należy pisać po polsku i adresować : Banque pour le Commerce et l'Industrie à Varsovie, 36, rue de Châteaudun, Paris (9^e).